

Alis

Gromadka ludzi szła pewną leśną ścieżką. Niektórzy płakali. Wokół szumiały drzewa, spadały liście, a pod nogami trzeszczały gałęzie i szyszki. Wszyscy obrali jeden cel podróży. Cmentarz. Przed nimi dość powoli jechał czarny karawan. A w środku, w bezruchu, blada, wystygła, młoda i niewinna Alis. Bóg wezwał ją do siebie. Miała tylko 17 lat. Jeszcze nie dorosła, a już tak dojrzała. Jej duże, zielone oczy zakryły powieki, a malinowe dotąd usta miały jeden i wciąż ten sam wyraz. Pierwszy raz widziałam ją bez uśmiechu, który zwykle opromieniał całą jej twarz. Nie znałam drugiej takiej jak ona. Była wyjątkowa. Jedyna i niepowtarzalna. Pewnie wielu z was pomyślałoby: "Kolejna naiwna, która zabiła się przez chłopaka czy problemy.." Otóż nie. Alis miała raka. Od kilku lat chorowała. Miesiące spędzane w szpitalu, przeżuty, ten koszmar widok, gdy patrzyła w lustro. Lekarze nie dający szans, płacz matki, prośby i błagania do Boga o życie. To wszystko na nic się zdało. Zabrakło siły. A sama wiara nie wystarczyła. Pomimo choroby, była najbardziej żywą, wesołą, energiczną i sympatyczną osobą w klasie. Czasem długo nie było jej w szkole. W tym czasie przebywała w szpitalu, nieopodal szkoły, dzięki czemu mogliśmy odwiedzać ją codziennie. W końcu wyjechała do miejsca, gdzie miała zapewnioną profesjonalną opiekę. Wtedy widziałam ją ostatni raz. Siedziała w samochodzie. W jej oczach były łzy. Wysiadła, a ja uciekłam. Żałuję tego. Opuściła mnie odwaga, w momencie kiedy ona mogła potrzebować czyjś wsparcia i pocieszenia. Od tamtej pory, w klasie zrobiło się cicho i każdy odpływał myślami. Tęskniliśmy za Alis. W głowie, oprócz jej specyficznego sposobu bycia i urody, został mi jeszcze wyraz jej chłopaka, dla którego, mogę śmiało powiedzieć była wszystkim. On nie wstydził się złapać ją za rękę przy znajomych i powiedzieć, że jest całym jego światem. Był pierwszym chłopakiem, którego zobaczyłam publicznie płaczącego. I w każdą niedzielę, gdy idę pomodlić się na jej grób, pali się tam ta sama świeczka. Od niego. Wraz z każdym przyjściem na miejsce jej pochówku, zapalał ją. Codziennie tę samą. Codziennie tęsknił i myślał o największej miłości swojego życia, która mimo śmierci nadal trwała. Jak piękne, a zarazem tragiczne, musiało być to uczucie. Cierpiał tak samo jak jej matka. Alis była jedynaczką. Dziewczynką, dla której zrobi się wszystko. Ojca nie miała. Zapił się na śmierć gdy miała 3 lata. Jej mama, długo podnosiła się po tym. Po wielu latach odniosła sukces, otworzyła własną firmę, dobrze zarabiała... A teraz musi znowu zmagać się z kolejnym dniem.

Śmierć naszej koleżanki, przyjaciółki, córki i dziewczyny była wstrząsem. Tak silnym, że czasem niektórym popłynęły jeszcze łzy. Alis nauczyła mnie doceniać to co mam i walczyć o to, co kocham. Nawet, jeśli wydaje się to nierealne. Mimo przeciwności losu i nadchodzącej śmierci, nie poddawała się. Dawała i brała z życia to, co najlepsze. Bo życie warto kochać, mimo wszystkich problemów.

Stokrotka

Dziewczyna

Zawsze była dziwną dziewczyną. Cichą i delikatną, a zarazem posiadającą taką siłę, że potrafiła przyciągnąć niemal wszystkich. Niektórzy ją krytykowali, inni podziwiali, byli jeszcze Ci ostatni, których nazywa się rodziną. A więc ta dziwna dziewczyna była niewysoką siedemnastolatką, z niemalże czarnymi oczami, bladą cera i tak samo bladymi uczuciami. Żuła zawsze różowe gumy. Ciemne, grube włosy wiązała w kucyk i mimo wielu ubrań, jakie miała, najczęściej ubierała się tylko w dwa stroje... Jego ulubione. Jednak mówmy na nią po prostu Karolina. Zawsze późno wracając do domu, siadała na zimnym parapecie, z kubkiem kakao i myślała o tym, że "on teraz może patrzeć w te same gwiazdy co ona". Tęskniła za nim. Tęskniła za chłopakiem, o którym nic nie wiedziała, bo nie można poznać kogoś przez miesiąc, a przynajmniej nie tak jakby się chciało. "Chociaż, lubiła to robić. Tak po trochu. Z każdym spotkaniem i każdą rozmową nadawała mu nowe cechy. Dziś żałuje, że go tak wyidealizowała..." Często myślała o nim i sobie go przypominała. "Ale wspomnień nie da się poczuć, dotknąć ani przytulić".

Miał na imię Tomek i był jej całkowitym przeciwieństwem, ale podobno przeciwieństwa się przyciągają... Czasem. Byli ze sobą przez dwa tygodnie. Jednak przez ten krótki okres czasu, dał poczuć jej to, czego sama nigdy nie zaznała. A teraz mija kolejny miesiąc, kiedy ona stara się wymazać go z pamięci. Ale jak można tego kogoś wymazać z pamięci, gdy w najmniej oczekiwanej chwili on przejeżdża Ci przed nosem samochodem, a ty stoisz na skrzyżowaniu? Tak więc siedząc na parapecie, szeptała do kwiatków, "wyobrażając sobie że to on tam stoi a ona opowiada mu wszystkie te chwile gdy go zabrakło". Wszystko jej go przypominało. Tak było też i tym razem. "Ale musi przestać o nim myśleć. Jeszcze trochę a wszędzie go będzie widzieć." Wybiła północ na zegarze. 25 października. I ta przeszywająca myśl, że parę miesięcy temu, tego dnia była szczęśliwa. W pokoju było ciemno a niebo pokrywały gwiazdy.

-Gdybyś do mnie wrócił, chociaż na chwilę, podszedł, przytulił, pocałował oraz dał świadomość tego, że jestem dla Ciebie wszystkim, poszłabym z Tobą na koniec świata.- wyszeptała "ze łzami wielkości grochu w oczach".

-Teraz właśnie zrozumiałam powód, dla którego prosiłeś mnie abym nigdy o tobie nie zapomniała. "Uświadomiłam sobie, że nigdy mnie nie kochałeś. Owszem może potrzebowałeś, może ci na mnie zależało.. Łagodne, blade uczucie w porównaniu z miłością.". Wiedziałam, że ciągle mnie oszukiwałeś i "gdy pisałeś "dobranoc Kochanie" naciskałeś przycisk wyślij do wielu" Jednak, co może zrobić zakochana dziewczyna? Nic. Byłam do ciebie przywiązana uczuciem.

Udawałam, że wierze w to że twoje serce bije tylko dla mnie, że to ja jestem całym twoim światem.- szeptała cicho. Była ciekawa ile jeszcze dziewczyn na to wszystko nabrał. Na czułe słowa, spaceru leśnymi drózkami i nocne wpatrywanie się w gwiazdy...Na to poczucie bezpieczeństwa i na to, że przy znajomych nie wstydził się złapać ją za rękę. Oni też dobrze udawali, przynajmniej tak myślała. Uśmiechali się, uważali mnie za przyjaciółkę. Jak każdą jego dziewczynę...

Prawdopodobnie kiedyś poradzi sobie z tymi uczuciami, zapomni, że był kiedyś ktoś taki. Ktoś najważniejszy. Tylko teraz musi przestać jeszcze chodzić do parku, gdzie siedzi on, na ławce, z kolejnymi dziewczynami, i zrozumieć, że ta miłość nie była dla niej. A wieczorami, z bólu mogła będzie tylko gryźć ręce i mówić o nim najgorsze rzeczy, by więcej nie dopuścić do siebie faktu, że taki drań zawładnął całym jej życiem.

Stokrotka